

Granica – region – tożsamość. Droga przez granicę w ułamkach biografii

Podróż do trójkąta trzech krajów

Maj 2008. Tłumaczenie na zamku Czocha (powiat Lubań). Bilateralne spotkanie robocze gmin przygranicznych na temat unijnych środków pomocowych. W powietrzu wisi kwestia transgranicznego wykorzystania lotniska sportowego. Porozumienie jest trudne – ze względów finansowych. Idea szybowania wysoko w przestworzach bez odczuwania granic jest nawet kusząca – myśli tłumaczka. Tylko jak przetłumaczyć tę „lotną” ideę na język administracji i ekonomii? I jak ten kawałek ziemi, który przecina granica, może wyglądać z góry?

Podobne pytania stawiali sobie pewnie przed laty urzędnicy unijni, rozmyślając nad polityką korzystną dla (euro)regionów. Ich spojrzenie „z góry” było przypuszczalnie spojrzeniem na mapę, na zakątek krajobrazowo homogeniczny oraz na statystyki gospodarcze wprawiające w zadumę – niekorzystne aspekty położenia regionu, które dzięki wsparciu unijnemu należało przeobrazić w tzw. czynnik sprzyjający jego rozwojowi. Obecnie rozpoczął się drugi etap realizacji idei współpracy transgranicznej. Celem jest teraz przeobrażenie sfery mentalności, powodujące postrzeganie regionu jako spójnej całości. By mogło się to udać, istotnej redefinicji musiały ulec pojęcia składające się na tożsamość. Pojęcie ojczyzny jest tylko jednym z nich. W latach 90., po przełomie politycznym, w Polsce po raz pierwszy uległa relatywizacji jej własna tradycja kulturowa. Po przystąpieniu do Unii nastąpił drugi etap tego procesu

Grenze – Region – Identität. Grenzgänge in biografischen Brüchen

Reise ins Länderdreieck

Mai 2008, Dolmetscheinsatz auf der Burg Czocha (Kreis Lubań), bilaterales Arbeitstreffen der grenznahen Gemeinden zu EU-Fördermitteln, im Raum steht die Frage nach grenzübergreifender Nutzung eines Sportflugplatzes, Einigung aus finanziellen Gründen schwierig. Die Idee, hoch in den Lüften zu fliegen und die Grenzen von oben nicht wahrzunehmen, ist schon verlockend, denkt die Dolmetscherin. Doch wie ist diese „luftige” Idee in die Sprache der Verwaltung und der Ökonomie zu übersetzen? Und wie sieht wohl dieser Fleck Erde, den die Grenzziehung zerschneidet, von oben aus?

Ähnliche Frage können sich vor Jahren EU-Beamte gestellt haben, als sie an die Umsetzung der den (Euro)Regionen zugute kommenden Europapolitik nachgedacht haben. Ihr „Blick von oben” war womöglich ein Blick auf die Landkarte bzw. auf die landschaftliche Homogenität dieser Ecke und auf die nachdenklich stimmenden Wirtschaftsstatistiken – insgesamt auf Standortnachteile, die es dank der EU-Förderung in -vorteile umzuwandeln galt. Nun ist die Idee der grenzübergreifenden Zusammenarbeit in die zweite Förderperiode getreten und die Zielvorstellung ist, dass sie langsam die Mentalitätsebene, unsere Wahrnehmung dieser Region als Ganzheit, beeinflusst. Damit dies gelingt, mussten zunächst einige identitätsstiftende Begriffe einen durchgreifenden Wandel erfahren. Der Heimatbegriff ist nur einer von vielen. Die Diskussion der 1990er Jahre in Polen zeigte, dass sich zum ersten Mal

w odniesieniu do Polski jako całości – a wraz z nią zmiana paradygmatów myślenia. Gdy słabnąć zaczęło trwale zakorzenione w polskiej tradycji połączenie tego, co związane z ojczyzną z tym, co narodowe, proces ten dokonywał się nie bez bólu. Ubolewano nad utratą świadomości narodowej, jako że tożsamość narodowa zawsze uchodziła za spoiwo jednoczące Polaków. Faktyczny początek realizacji konkretnych projektów regionalnych sprawił, iż zaczęto powoli odczuwać region jako obszar realnej, a nie tylko teoretycznej przestrzeni życiowej. Codzienna współpraca w ramach regionalnych struktur samorządowych przyniosła nie tylko pracę, ale i okazję do stopniowej identyfikacji z regionem jako „małą ojczyzną” – nowym fenomenem w dyskusji społecznej – także w sferze językowej. Słabły obawy, że poczucie straty starego może zniszczyć pozytywne efekty nowego.

Obecne powodzenie wspólnych projektów, po których oczekuje się trwałości, jest efektem zaangażowania wielu ludzi pozbawionych uprzedzeń. Mogą się oni uznać za szczęśliwców, gdy bez wahania stawiają na wielojęzyczność, wielokulturowość i współpracę transgraniczną i pilotują interkulturowe projekty regionalne. Jest to bowiem jednak elita – niekoniecznie finansowa – ludzie znający języki obce, uprawiający wolny zawód, menedżerowie kultury, elastyczni allrounders, ciekawskie osobowości transgraniczne, które rodzi każda kultura, ale które w każdym społeczeństwie stanowią mniejszość. Ten gatunek człowieka zdolny jest spojrzeć na sprawy „z góry”, abstrahując od własnej sytuacji, bądź też przeobrazić je na tyle w wyobraźni, by przy założeniu wszelkich trudności i tak móc wyobrazić sobie potencjalne korzyści zawodowe, nawet te nieprzeliczone na pieniądze. Jakkolwiek harmonijnie może się prezentować „z góry” ta europejska konstrukcja idei regionalności, dopiero gdy zoomujemy obraz kierując oczy „w dół”, nabiera on ostrości: Region na obrzeżach, niespektakularna mała ojczyzna oraz własne szanse na start postrzega się w ścisłym odniesieniu do siebie, i unijne środki polityczne nie mogą mieć na to istotnego wpływu. Przynależność i tożsamość w trójkącie trzech krajów dotyczy automatycznie wielu obszarów problematycznych, tych gdzie przed laty swe piętno pozostawił duch czasów. Trudno go całkiem w myślach pominąć, nawet jeśli nie był miarą własnego systemu wartości. Jeśli sobie jednak uprzytomnić, jak pogmatwane

durch die Wende die eigene Kulturtradition relativierte. Nach dem EU-Beitritt folgte der zweite Schritt des Umdenkprozesses in Bezug auf das Gesamtpolen – und mit ihm die Änderung der Denkparadigmen. Als sich die in der polnischen Tradition fest verankerte Verbindung des Heimatlichen mit dem Nationalen zu lösen begann, geschah das nicht ohne Schmerzgefühl: Man beklagte den Verlust des Nationalbewusstseins, galt doch die nationale Identität immer als das einigende Band in Polen. Als mit der Zeit tatsächlich konkrete Regionalisierungsprojekte gestartet wurden, wurden die Regionen endlich als „Bereich realer Lebenswelt“ empfunden: Tägliches Mitwirken an regionalen Selbstverwaltungseinheiten brachte nicht nur Jobs, sondern auch die Gelegenheit zur zunehmenden Identifizierung mit der Region und dem – erstmals sprachlich so präsenten – Phänomen der „kleinen ojczyzna“ (Heimat), ohne dass Verlustängste die positiven Effekte zu zerstören drohten.

Gemeinsame Projekte von erwünschter Nachhaltigkeit gelingen jetzt dank dem Engagement vieler Unbefangenen. Die können sich glücklich nennen, weil sie unvoreingenommen auf die Mehrsprachigkeit, Multikulturalität und grenzübergreifende Zusammenarbeit setzen und interkulturelle regionale Projekte betreuen. Dabei sind sie die – nicht unbedingt finanzielle – Elite: Menschen, die Fremdsprachen können, Freiberufler, Kulturmanager, flexible Allrounder, neugierige Grenzgänger, die ja jede nationale Kultur hervorbringt und die aber in jeder Gesellschaft die Minderheit ausmachen. Diese Spezies sind dazu bereit, auf Dinge „von oben“ zu schauen, von der eigenen Lage abzusehen bzw. diese den Umständen so anzupassen, dass sie sich bei allen Schwierigkeiten am Ende doch irgendwelche so oder anders geartete berufliche Vorteile imaginieren, selbst wenn sich diese nicht ins Geld umrechnen lassen. Wie harmonisch sich diese konstruierte europäische Regionalitätsidee „von oben“ aus präsentieren mag – erst wenn man „nach unten“ zoomt, gewinnt das Bild an Schärfe: Die randständige Region, eine unspektakulär wirkende Heimat und die eigenen Startchancen werden in enger Verknüpfung wahrgenommen, ohne dass EU-politische Maßnahmen direkt an diesem Bild mitzuwirken vermögen. Sobald es um die Zugehörigkeit und Identität geht, berühren sich in dem Länderdreieck gleich mehrere Problemzonen. Hier hinterließ der Ungeist der Zeit vor langer Zeit seine Spuren. Und selbst wenn sie nicht als Maßstab für die eigenen Wertvorstellungen genommen wurden – ganz wegzudenken sind sie ja nie. Vergegenwärtigt man sich aber,

mogły być zyciorysy w tym regionie (te czeskie ze względu na skalę problemu trzeba tu całkiem pominąć), wnioski są *summa summarum* nie mniej budujące niż unijny i regionalny optymizm nowszej daty. Stąd też niepozorne epizody poniżej opisanych biografii zasługują w zjednoczonej Europie pluralistycznych koncepcji życiowych na wzmiankę. Uzupełniają bowiem – o drobiazgi jedynie, ale jednak – wszechstronnie już przez analityków naświetlony obraz regionalnej tożsamości.

Jeden region – dwie małe ojczyzny

Droga powrotna do Berlina ze zleconych tłumaczeń prowadzi przez wieś w powiecie lubańskim. Dla celów tego artykułu właściwie nie trzeba przedstawiać anonimowo *dramatis personae* dawno zapomnianego czasu wojny. Ci, którzy przeżyli, być może chętnie sami daliby świadectwo i opisali swoje odczucia narosłe przez te lata. Duch czasów chce jednak, by wszystkie akty dramatu i pełny dialog sceniczny nie dały się już odtworzyć – a to z powodu naturalnej śmierci najstarszej bohaterki.

Mając 14 lat, przybywa tu z południowej Polski. Mówienie, że do pracy przymusowej, byłoby akurat w tym przypadku określeniem niewłaściwym. Zgłasza się bowiem sama, by uniknąć głodu, ulegając propagandzie nazistowskiej. By móc zostać zaklasyfikowana jako starsza, podaje fałszywą datę urodzin. Na krótko przed końcem wojny rodzi dziecko i nikomu nigdy nie zdradzi, kto jest jego ojcem. Ma ku temu powody. Po wojnie wraca do krewnych, a zmuszona do zamążpójścia wystawia córcę nową metrykę. Do wszelkich okoliczności swojego 18-letniego życia musi nabrać sporego dystansu. Nikogo nie obchodzi jej prywatny dramat. W maju 1945 roku nie musi przekraczać granicy, tu jest teraz Polska.

Jest i druga historia. Po niemieckiej stronie koniec wojny i epilog opisywanej historii ma inną dramaturgię i inny komentarz – wyparcie tematu wypędzeń. W przypadku uciekinierów ciągnących daleko na Zachód czasem jest on politycznie instrumentalizowany. Ale tutaj jest NRD, a ta nie toleruje resentymentów. W razie konieczności wkracza „wychowanie”. Temat utraty i wymuszonego przekroczenia granicy porusza się co najwyżej w kręgu rodzinnym. Instancji politycznych on nie

wie verzwickt Lebensläufe in dieser Region sein konnten, sind Schlussfolgerungen trotzdem insgesamt nicht minder aufbauend als der europa- und regionalpolitische Optimismus neueren Datums. Unscheinbare biografische Momente wie der Folgende verdienen im geeinten Europa pluralistischer Lebensentwürfe von daher Erwähnung, weil sie das bereits allseits beleuchtete Bild von der regionalen Identität – um Kleinigkeiten zwar, aber immerhin – vervollständigen.

Eine Region – zwei Heimat

Der Weg zurück nach Berlin vom Dolmetscheinsatz führt durch ein Dorf im Kreis Lubań/Lauban. Für diesen Beitrag müssen *dramatis personae* der längst vergessenen Kriegszeit nicht anonymisiert werden – die noch leben, würden vielleicht gern selbst Zeugnis ablegen und ihre Befindlichkeit über all die Jahre schildern. Der Zeitgeist will es aber, dass alle Akte der dramatischen Handlung hinter sich gelassen werden, denn der vollständige szenische Dialog wäre eh nicht mehr zu rekonstruieren – durch den Exitus der ältesten Figur.

Mit 14 Jahren kommt sie als Landarbeiterin aus Südpolen hierher. Zwangsarbeit wäre ausgerechnet in diesem Fall nicht das richtige Wort, denn sie meldet sich – der nationalsozialistischen Werbefpropaganda folgend – freiwillig, um dem Hunger zu entkommen, und gibt dazu ein falsches Geburtsdatum an, um als älter eingestuft zu werden. Kurz vor Kriegsende bringt sie ein Kind zur Welt und wird niemandem je verraten, wer der Vater ist. Mit gutem Grund. Denn nach Kriegsende geht sie zu ihren Verwandten zurück, wird zur Heirat gezwungen, lässt für ihre Tochter eine neue Geburtsurkunde ausstellen und muss zu allen Umständen ihres 18-jährigen Lebens einen gehörigen Abstand gewinnen. Es geht niemanden etwas an, das private Drama. Im Mai 1945 muss sie keine Grenze mehr passieren, da ist jetzt Polen.

Es gibt aber auch noch die andere Geschichte. Auf der deutschen Seite hat der Ausgang des Zweiten Weltkrieges und der Epilog der beschriebenen Geschichte eine andere Dramatik und einen anderen Kommentar – die Verdrängung der Vertreibung. Im Falle der in tiefen Westen ziehenden Flüchtlinge wird er gar manchmal politisch instrumentalisiert. Aber hier ist die DDR, und die duldet keine Ressentiments. Notfalls werden sie einem aberzogen. Man thematisiert den Verlust und den erzwungenen Grenzgang allenfalls in Familienkreisen. All das geht die politischen Instanzen

obchodzi. To o tyle dobrze, że przesiedleńcy mogą sami wybrać sobie nowe miejsce do życia. W przypadku wspomnianego chłopca będzie ono leżeć jedyne 30 km dalej na zachód. Nowa siedziba dziś leży na trasie, którą wzmiankowana tłumaczka wraca do Berlina. Patrząc „z góry”, nowe i stare miejsce ich zamieszkania przypisać można do tego samego regionu. Pod względem geograficznym jest to bez wątplenia prawidłowe.

Epilog prywatnego dramatu niemieckiej rodziny chłopskiej i polskiej robotnicy przymusowej nie zawiera spektakularnych epizodów: chcą ułożyć się z przeszłością, podtrzymać kontakt ze sobą, wysyłać życzenia świąteczne i paczki. Jeszcze po wielu latach można się jakoś porozumieć, mieszka się względnie niedaleko od siebie, w obrębie Śląska. Nikt z pytanych bohaterów nie mówi, że w czasie tych spotkań czuł się jakoś specjalnie nieswojo. Noszą w sobie wiedzę o tych czasach – a ta nie wymaga historycznej korekty ani uzupełnień.

Stan duchowy mieszkańców obszaru, na którym po 1945 roku osiedliło się przypuszczalnie wiele niemieckich rodzin – tak blisko, że z nowego domostwa prawie można by dotknąć swojej starej stodoły, jest jako model tożsamościowy trudny do uchwycenia. Zbiorowa tożsamość Wschodnich Niemców nałożyła się na tę indywidualną lub ją wyparła. Kiedy po zjednoczeniu chcieli nawiązać do dyskursu wypędzenia, toczącego się przed laty w społeczeństwie zachodniemieckim, reagowano na to uśmiechem zmęczenia – jak na „wieczne wczorajszych”. Z problemem tym zostali sami. Przystąpienie Polski do Unii po raz pierwszy dało realną szansę zaangażowania się na rzecz regionu i regionalizacji – ze świadomością, że poza dyskursem historycznym chodzi tu o realne współdziałanie, z którego obie strony mogą czerpać korzyści, nie tylko tzw. interkulturowe, ale i realne.

Krajobrazowa jednorodność regionu ma swój odpowiednik w słabości strukturalnej. Nierówności jednak bardziej rzucają się w oczy niż elementy wspólne, i to one określają strategię przy realizacji unijnych programów kooperacji. Już same różnice w rozwoju infrastruktury drogowej sprawiają, że Polacy są bardziej zainteresowani projektami budowlanymi niż wymianą idei i doświadczeń. Nieubłagana statystyka usprawiedliwia rozmijanie się w dyskusji. Polacy zgodni są co do tego, że najpierw trzeba pokonać nierówność w rozwoju gospodarczo-tech-

nicht viel an. Immerhin können die Umsiedler das Zielort ihres Umzugs wählen – und so erfolgt die Umsiedlung dieser Bauernfamilie um nur 30 km weiter westlich. Ihr neuer Wohnort liegt auf derselben Autobahnstrecke, die jetzt die Dolmetscherin auf dem Weg nach Berlin ansteuert. Der Blick von oben würde den neuen Wohnort derselben Region zuordnen, und das ist geografisch zweifellos korrekt.

Der Epilog des privaten Dramas von deutschen Bauersleuten und der polnischen Landarbeiterin enthält keine spektakulären Momente: Man arrangiert sich mit der Vergangenheit, hält Kontakt zueinander, schickt Weihnachtsgrüße und Päckchen, kann sich beim Besuch selbst nach vielen Jahren noch einigermaßen verständigen, wohnt relativ nahe voneinander, im schlesischen Raum. Bei der Befragung ist von keinem der Akteure zu hören, dass sie bei diesen Treffen ein besonderes Unbehagen empfanden. Sie haben das Wissen um diese Zeiten – eines, das keiner historischen Korrektur und auch keiner Ergänzung bedarf.

Die Befindlichkeit der Bewohner einer Gegend, in die nach 1945 möglicherweise viele deutsche Familien hingezogen sind, um von ihren Wohnhäusern aus beinahe das Dach ihrer alten Scheune berühren zu können, ist als Identitätsmodell schwierig zu fassen. Die kollektive Identität der Ostdeutschen hat die individuelle Erinnerung überlagert bzw. beiseite gedrängt. Wenn sie nach der Wende an den alten Vertreibungsdiskurs der westdeutschen Gesellschaft anschließen wollten, wurden sie mit müdem Lächeln abgetan – als ‚ewig gestrige Heimattümmler‘. Man blieb mit dem Problem allein. Nun bietet seit wenigen Jahren erstmals der EU-Beitritt Polens die Chance, gemeinsam für die Region und Regionalisierung einzutreten – in dem Bewusstsein, dass es sich jenseits historischer Diskurse um eine reale Mitwirkung handelt, von der beide Seiten nicht nur interkulturellen, sondern auch ökonomischen Nutzen ziehen können. Die landschaftliche Einheitlichkeit der besagten Region hat ihre Entsprechung in der gleichen strukturellen Schwäche. Ungleichheiten springen allerdings mehr ins Auge als Gemeinsamkeiten, und sie bestimmen die Vorgehensweise bei Umsetzung der EU-Programme: Allein schon die Unterschiede in der Verkehrsinfrastruktur haben zur Folge, dass Polen mehr an Bauprojekten interessiert sind als an dem löblichen Ideen- und Erfahrungsaustausch. Die unerbittliche Statistik entschuldigt jedes Aneinanderbeireden, denn als erstes muss Ungleichzeitigkeit der wirtschaftlich-technischen Entwicklung überwunden werden, so die

nicznym. Dopiero potem równie chętnie przyjmą projekty na rzecz innowacji technicznych, budujące społeczeństwo informacyjne, jak i studia wykonalności czy regionalne prognozy rozwoju. Te atrakcyjne są dla Niemiec, które swoje zapotrzebowanie na obiekty i projekty infrastrukturalne mogą już uznać za zaspokojone, gdyż główna fala modernizacji po zjednoczeniu przyniosła wyrównanie różnic strukturalnych do poziomu standardów zachodnich. O sukcesie będzie więc można mówić wówczas, gdy niemiecka gotowość do dialogu i wspólnej realizacji projektów napotka w Polaków na pełną gotowość do kooperacji, bez automatycznych roszczeń, by trwałość oznaczała to, iż po projekcie pozostaną konkretne obiekty budowlane lub sprzęt techniczny. To deficytami natury materialnej tłumaczyć trzeba fakt, że gotowość do współpracy jest częściowo asymetryczna: Z jednej strony panuje obawa, że projekty unijne służą sąsiadowi wyłącznie do usunięcia zacofania cywilizacyjnego, a niemiecki partner jest jedynie pretekstem. Po drugiej stronie zaś zachodzą obawy, że występuje się w roli biednego krewnego, który musi się wstydzić za deficyty materialne i dać się zawsze pouczać. Zachodniego sąsiada zdaje się nie obchodzić ta cywilizacyjna nierównoczesność. Jest ona powszechnie znana. Pragmatycznie myślący Niemiec dziwi się raczej temu, jak różne są w obu krajach kultury dyskusji, jak nikły poziom zaufania między konkurującymi regionami Polski – podczas gdy w powiatach i gminach niemieckich regionalizm, struktury federalne i dążenie do konsensusu wręcz tworzą tożsamość zbiorową. Budowanie transgranicznych struktur regionalnych okazuje się więc większym wyzwaniem niż zakładano. Po żmudnych rozmowach nawet polscy uczestnicy pertraktacji sami zastanawiają się, czy my Polacy potrafimy ze sobą kooperować. Praca nad integracją regionu jest pracą u podstaw i nie bez powodu rodzi pytanie, jak to jest ze zdolnością regionów Polski do współtworzenia Europy. Odpowiedź brzmi tak: Tam, gdzie po stronie niemieckiej nie ma konkurenta, a jest – z definicji – partner, polskie regiony konkurują ze sobą niekiedy do tego stopnia, że nawzajem niweczą swoje szanse rozwojowe. Nawet w obrębie Śląska podział interesów jest niekiedy taki, że Wrocław jako stolica Dolnego Śląska mniej zainteresowany jest wspieraniem okolicznych miejscowości – choćby przez popieranie turystyki wiejskiej – niż administracja komunalna graniczących tu z Polską

einhellige Meinung in Polen. Erst dann werden Projekte zur Förderung der technischen Innovation und der Informationsgesellschaft, Machbarkeitsstudien oder die im Auftrag gegebenen Entwicklungsprognosen bei Polen gleichermaßen bereitwillig aufgenommen wie bei Deutschen, die ihren Bedarf an Einrichtungen und infrastrukturellen Projekten als gedeckt ansehen, weil dort die Hauptwelle der Modernisierung nach der Wende für strukturelle Angleichung an westliche Standards gesorgt hatte. So kann irgendwann dann vom Erfolg gesprochen werden, wenn die deutsche Bereitschaft zum Dialog und gemeinsamer Projektdurchführung bei Polen auf volle Kooperationsbereitschaft stoßen wird, ohne dass gleichzeitig erwartet wird, die Nachhaltigkeit müsse darauf beruhen, dass nach Projektabschluss konkrete Bauobjekte bestehen bleiben. Denn mit Defiziten materieller Art ist zu erklären, warum die Bereitschaft zur Zusammenarbeit teilweise asymmetrisch ist: Auf der einen Seite ist es die Angst, die EU-Projekte dienen dem Nachbarn einzig und allein dazu, seine zivilisatorische Rückständigkeit zu beheben – und der Kooperationspartner diene lediglich als Vorwand. Auf der anderen Seite ist es die Befürchtung, man stehe immer wie der ärmere Verwandte da und müsse sich ständig für materielle Defizite schämen. Dabei scheint beim Nachbarn die zivilisatorische Ungleichzeitigkeit niemanden mehr zu beschäftigen. Die ist ja bekannt. Der pragmatisch denkende Deutsche wundert sich vielmehr darüber, wie unterschiedlich die Diskussionskulturen und wie dünn die Vertrauensbasis zwischen den konkurrierenden Teilregionen Polens ist – im Vergleich zu Kreisen oder Gemeinden auf der deutschen Seite, bei denen Regionalismus, föderative Strukturen und Konsensdenken zum großen Teil die kollektive Identität ausmachen. Der Aufbau grenzübergreifender regionaler Strukturen erweist sich als größere Herausforderung als zunächst angenommen. Selbst für beteiligte Verhandlungsparteien auf der polnischen Seite stellt sich nach zähen Verhandlungen die Frage, ob wir Polen miteinander gut kooperieren können. Die Arbeit an der Region ist Arbeit an der Basis, und sie lässt zu Recht die Frage aufkommen, wie es nun um die Europafähigkeit der Regionen Polens steht. Das Fazit lautet: Da, wo der Konkurrent auf der deutschen Seite entfällt, weil er als Partner für die Zusammenarbeit einfach nötig ist, konkurrieren die polnischen Regionen untereinander teilweise so stark, dass sie sich gegenseitig in ihren Entwicklungschancen beschneiden. Selbst innerhalb Schlesiens verläuft die Trennungslinie zwi-

obszarów Saksonii. Decyzja o tym, czy popierać turystykę w ogóle, czy turystykę wiejską w szczególności, zapada w tym wypadku nie w kontekście narodowym, lecz zależy od cech strukturalnych kooperujących regionów. Siła przebiccia większej jednostki, np. większego miasta, może w pewnych okolicznościach prowadzić do nowych aliansów, niezależnie od przynależności narodowej. I dobrze, że tak jest. Konkurencja wewnątrz Unii ma właśnie rozluźniać istniejące zależności, by tworzyć efekt synergii. Nowe osie kooperacji mogą równie dobrze nazywać się Wrocław-Drezno-Berlin-Praga, jak i Lubań-Löbau-Jabloniec. Obojętnie, czy są to warsztaty, wspólne akcje policyjne, czy działania na rzecz poprawy wizerunku regionu – tzw. miękkie kontakty w sferze gospodarczej i społecznej umacniają się dzięki temu, że ludzie zwiększają zasięg swej działalności, bez konieczności szczególnych uzasadnień. Proces orientowania się w tych oczywistych realiach jest niekiedy najtrudniejszym etapem przedsięwzięcia, którego przebieg mamy przywilej obserwować. Największym przywilejem jest przy tym szansa redefinicji pewnych struktur. Fakt, że aktywność obywateli jest pożądana, stanowi zasadę unijną, a jednak tam, gdzie ich mobilność wymyka się spod kontroli państw narodowych, brak nagle ponadgranicznego związku z Europą. Czy zatem trzeba z powodu zwiększonej mobilności redefiniować zbiorową tożsamość? Nazwać ją „ogólnoeuropejską osobowością transgraniczną”, która funkcjonuje w zintegrowanym europejskim życiu publicznym?

Egzystencje transgraniczne wczoraj i jutra

Trudno powiedzieć, czy w tym przypadku można mówić bez sarkazmu o mentalnej dyspozycji do egzystencji transgranicznej. Dziewczynka, która przyszła na świat w niemieckiej wiosce, a dorastała w Polsce, nie zdradzała specjalnego powinowactwa z niemieckością. Jako dorosła kobieta wielokrotnie przenosiła swój życiowy punkt ciężkości. Zafascynowana podróżowaniem, w końcu osiadła na stałe w Berlinie Zachodnim. Oczywiście bez statusu przemieszczalności, jako że jej matka unikała rozmów na temat nieznanego ojca. W Berlinie Zachodnim lat 80., z dzielnicami z geometryczną siecią ulic i czynszowych kamienic, tworzącymi krajobraz miejski, zaadaptowała się szybko, a narodowe

chen den Interessen bisweilen so, dass Wrocław als Hauptstadt Niederschlesiens weniger Interesse an der Förderung der eigenen peripheren Ortschaften hat – etwa durch die Förderung des Landtourismus – als das die sächsischen Kommunen tun, die an dieses ländliche Stück Polens grenzen. Die Entscheidung also, ob der Tourismus im Allgemeinen oder der Landtourismus im Einzelnen förderfähig sei, bewegt sich in dem Falle nicht auf der nationalen Schiene, sondern ist von Strukturmerkmalen der kooperierenden Regionen abhängig. Das Durchsetzungsvermögen eines größeren Gebildes, etwa der mittelgroßen Städte, kann unter Umständen jenseits ihrer nationalen Zugehörigkeit zu völlig neuen Allianzen führen. Und das ist gut so. Denn der Wettbewerb innerhalb der EU sollte gerade bestehende Verbindungen lockern helfen, um neue Synergieeffekte zu erzeugen. Die neuen Achsen der Kooperation können genauso Wrocław-Dresden-Berlin-Praga wie Lubań-Löbau-Jabloniec heißen. Ob *workshops*, gemeinsame Polizeiaktionen oder Aktivitäten zur Verbesserung des Images der Region – die sog. „weichen“ Verbindungen im gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Bereich werden dadurch gefestigt, dass Menschen den Radius ihrer Aktivität erweitern, ohne dies besonders begründen zu müssen. Eine Reihe von Selbstverständlichkeiten zu etablieren ist mitunter das schwierigste Unterfangen, dessen Verlauf wir das Privileg haben, beobachten zu dürfen. Das größte Privileg ist dabei, dass sich bestimmte Strukturen neu definieren lassen. Dass diese Aktivität der Bürger in allen Bereichen erwünscht ist, ist zwar ein EU-Grundsatz. Da allerdings, wo ihre Mobilität sich der nationalen Staatlichkeit entzieht, fehlt plötzlich eine übergreifende Bindung zu Europa – nachdem die Bindung zum Nationalen sich relativiert hatte. Muss durch die unkontrollierte Mobilität die kollektive Identität auf der jeweiligen Seite der Grenze neu definiert werden? Etwa in eine gesamteuropäische „grenzübergreifende Persönlichkeit“, die in einer integrierten gesamteuropäischen Öffentlichkeit agiert?

Grenzübergreifende Existenzen von damals und von morgen

Es ist schwer zu sagen, ob in diesem Fall ohne Sarkasmus von der mentalen Disposition zum grenzübergreifenden Leben gesprochen werden kann: Das im deutschen Dorf geborene und in Polen aufgewachsene Mädchen zeigte keine besondere Affinität zum Deutschen. Als erwachsene Frau aber hatte sie

wzloty i upadki sprawiały na niej niewielkie wrażenie. Teraz patrzy na te 25 lat i cieszy się, że będąc obywatelką polską, niedawno kupiła mieszkanie w swej drugiej ojczyźnie – tej z wyboru. A przyjechała tu z jedną walizką. Na temat polskich obaw o własność nie ma wiele do powiedzenia. Jej prywatny akt odwagi i ryzyka finansowego oznacza dla niej jedynie, że ostatecznie „przybyła” do Niemiec. I nie postrzega tego w wymiarze unijno-politycznym. To element normalności, który tak samo nie nadaje się do zapewniania kart podręczników historii, jak przed laty droga jej matki do „ojczyzny” – „przez granicę”, której już nie było, czy droga wspomnianej rodziny chłopskiej przez nową granicę, 30 km dalej, do starej-nowej małej ojczyzny. Córka tamtej dziewczynki zwykła z kolei mówić, że to, czy się gdzieś „przybyło”, czyli zadomowiło się, mierzyć można od momentu, gdy po raz pierwszy jako emigrant w obcym kraju daje się pieniądze zebrającemu. Transgraniczne współczucie dla socjalnie słabszych jest papierkiem lakmusowym przynależności do danego społeczeństwa. Jako osobowość transgraniczna (ona została w Polsce, gdy matka przeniosła się do Berlina), przy okazji każdych odwiedzin, składania wniosku o paszport lub stemplowania go, życzyła sobie wprowadzenia obywatelstwa transgranicznego. Spojrzenie na miejsce, gdzie kiedyś stały budki graniczne, dziś wzbudza w niej niejasne uczucia. Bo przekraczanie granicy każdy sobie musi oswoić sam. Aż nie będzie jej odczuwać. Przejeżdżając ją często, człowiek poznaje obie rzeczywistości, podobnie jak mowę krajobrazu miejskiego i naturalnego. Od jednego odpoczywa, będąc w drugim i odwrotnie. Pluralizm kulturowy staje się częścią tożsamości. Taki model elastycznego odbioru kultury i granic nie daje się przenieść na innych, jest jednak wart aprobaty. Przydaje się wtedy, gdy tzw. absolutne wartości kulturowe, narodowe i etniczne rejestruje się przez szybę samochodu w drodze powrotnej ze zleconych tłumaczeń, a one przemykają człowiekowi przed oczyma jak punkty w krajobrazie.

Gdy podróż do domu niechący staje się wycieczką w przeszłość rodziny, której losy z pewnością nie są wyjątkowe, nasuwa się pytanie o stan ducha ludzi, którzy żyli w tym regionie po przesunięciu granicy po wojnie i teraz, po jej otwarciu w niedalekiej przeszłości. Na ile są oni prywatnie beneficjentami nowego europejskiego porządku? Czy ich spojrzenie na historię wymaga korekty? Niewzru-

mehrmals ihren Lebensmittelpunkt verlagert. Von Reisen fasziniert, ging sie schließlich auf Dauer nach Westberlin. Ohne den Aussiedlerstatus natürlich. Denn ihre Mutter schnitt jedes Gespräch über den ihr unbekanntem Vater ab. Mit Westberlin der 1980er Jahre mit seiner Kiezlandschaft integrierte sie sich schnell, und nationale Hoch- und Tiefflüge beeindruckten sie eher wenig. Jetzt blickt sie auf die 25 Jahre zurück und freut sich, als polnische Staatsbürgerin in ihrer Wahlheimat kürzlich eine Wohnung für sich gekauft zu haben, wo sie doch damals mit einem einzigen Koffer anreiste. Zum Kontext der polnischen Ängste um Grundbesitz und Eigentum hat sie wenig zu sagen. Einzig der Umstand, dass sie mit dem Eigentumserwerb in Deutschland endgültig „angekommen“ ist, sei mit dieser privaten Mutprobe besiegelt. – ohne dass dieser Tatsache EU-politische Dimensionen zuzuschreiben wären. Solche Momente sind genauso schlecht geeignet, Geschichtsbücher zu füllen, wie damals der durch Kriegsumstände erzwungene „Grenzgang“ ihrer Mutter und der Bauerfamilie in die jeweils andere Heimat. Ihre eigene Tochter wiederum pflegt zu sagen, das Angekommensein messe man daran, wann man als Emigrant im fremden Land zum ersten Mal dem Bettler Geld schenkt. Grenzübergreifendes Mitleid mit sozial Schwächeren des Gastlandes sei das Lackmuspapier für die Zugehörigkeit zu einer Gesellschaft. Als regelmäßige Grenzgängerin zu Besuchszwecken (sie blieb ja in Polen, während die Mutter in Westberlin lebte), hat sie sich jedes Mal eine grenzübergreifende Staatsbürgerschaft gewünscht, als sie ihren Pass beantragen, verlängern oder abstempeln lassen musste. Der Blick auf die Stelle, wo früher Grenzkontrollposten standen, ruft bei ihr heute höchstens noch ein laues Gefühl im Bauch hervor. Denn die häufigen Grenzgänge muss jeder für sich heimisch machen, bis man die Grenze nicht mehr wahrnimmt. Man lernt beim häufigen Rüberfahren beide Wirklichkeiten kennen, wie auch die Sprache der städtischen und der natürlichen Landschaft. Von der einen erholt man sich in der anderen – und umgekehrt. Die kulturelle Pluralität wird Bestandteil der eigenen Identität. Dieses Modell der gleitenden Grenz- und Kulturwahrnehmung ist zwar schwer übertragbar, aber durchaus zu empfehlen. Etwa dann, wenn man die sog. absoluten kulturellen, ethnischen und nationalen Werte wie durch eine Autoscheibe registriert auf der Fahrt von dem Dolmetscheinsatz, und sie an einem vorbeiziehen wie Pünktchen in der Landschaft.

Als der Rückweg nach Berlin unwillkürlich zum Gedankentrip in die Vergangenheit des womöglich nicht

szoność tych ludzi w odniesieniu do zmiennych historycznych konstrukcji pozwala zakładać ich dystans wobec idei politycznych, a zarazem otwartość na rzeczywistość. Stoicy czy pragmatycy? Spojrzenie „z dołu”, z ziemi, jest dla nich wystarczająco rozległe i szerokie, by postrzegać swoją małą ojczyznę bez granic – i odczuwać ulgę. Fakt, że intensywniejsze kontakty i projekty transgraniczne mogą wywołać ruch przeciwny polityce unijnej, postrzegają z równym spokojem jak to, że realizowanie społeczeństwa multikulturowego w położonym na uboczu trójkącie trzech krajów w pierwszym momencie budzi uczucie obcości. Widzą zarazem pozytywne strony faktu, że ten odległy zakątek ich wspólnego regionu mentalnie przesunął się dość wyraźnie ku środkowi Europy. Dyskusja wokół „transnarodowego obywatelstwa” jest dla ich praktycznego życia, niemal pozbawionego granic, istotna o tyle, że wraz z jego wprowadzeniem nie byłaby już możliwa ucieczka pracodawców w szarą strefę prawa między jurysdykcją poszczególnych krajów. Zastąpienie istniejących obywatelstw jednym transgranicznym nadałoby regionom symbolicznie nadrzędną strukturę, niwelującą wartość tego, co narodowe, a dowartościowującą to, co regionalne. Europejscy obywatele superregionu Śląsk? To brzmi dobrze, mówią żyjące jeszcze, niegdysiejsze *dramatis personae*. Pragmatyzm w odniesieniu do polityki regionalnej i przygranicznej, jaki prezentują osobowości transgraniczne wczoraj i jutra, zdaje się być w tym punkcie tożsamy.

singulären Familienfalls wurde, fragt man sich, wie die Befindlichkeit derjenigen ist, die in dieser Region nach der ehemaligen Grenzverschiebung und der neuerlichen Grenzöffnung weiter leben. In wie fern sind sie Begünstigte der neuen europäischen Ordnung? Muss ihr Geschichtsblick korrigiert werden? Die Gelassenheit dieser Menschen allen Geschichtskonstruktionen gegenüber lässt vermuten, dass sie jeder politischen Idee distanziert und gleichzeitig offen gegenüber stehen. Stoiker oder Pragmatiker, je nach dem. Der Blick „von unten”, von der Erde aus, ist für sie gerade weit genug, um die kleine Heimat ohne Grenzen wahrzunehmen und Erleichterung zu empfinden. Dass die intensiveren Grenzkontakte und grenzübergreifende Projekte eine EU-feindliche Gegenbewegung hervorrufen können, sehen sie genauso gelassen, wie die Tatsache, dass eine praktizierte Multi-Kulti-Gesellschaft im abgelegenen Länderdreieck zunächst fremd wirkt. Immerhin sehen sie das Positive darin, dass ein abgelegener Winkel ihrer gemeinsamen Region mental ein ziemliches Stück näher in die Mitte Europas gerückt ist. Die Diskussion um die „transnationale Staatsbürgerschaft” ist für ihre nur noch von wenigen Einschränkungen bestimmte Lebenspraxis insofern relevant, als mit deren Einführung kein Ausweichen der Arbeitgeber in rechtsfreie Zonen des jeweils anderen Landes möglich sein würde. Das Ersetzen bestehender Staatsbürgerschaften durch eine übergreifende würde der Region symbolisch eine übergeordnete Struktur verleihen, die eine Trennung vom Nationalen und gleichzeitige Hinwendung zum Regionalen begünstigen würde. Europäische Staatsbürger der Großregion Schlesien? Das hört sich gut an, sagen die damaligen *dramatis personae*. Der grenz- und regionalpolitische Pragmatismus der grenzübergreifenden Persönlichkeiten von gestern und von morgen scheinen in dem Punkt deckungsgleich zu sein.

Übersetzung von Lidia Głuchowska

